**Cena egz. 30 Mk. z dodat. ilustr. 50 Mk.** **Należytość pocztowa opłacona gotówką.**

Nr. 26. Kraków, dnia 25. czerwca 1922. Rok X.

# LUD KATOLICKI

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA KATOLICKO-LUDOWEGO.

Kosztuje w Polsce na II. kwartał 250 Mk. z obrazkami 330 Mk.
W Ameryce na cały rok . . . 2 dolary
W Danii na cały rok . . . 10 koron
Telefon Nr. 3012.

TYGODNIK poświęcony sprawom Ludu Katolickiego. Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, ULICA ŚW. FILIPA L. 17.
Ogłoszenia za jeden wiersz pet. 130 M. w tekście 150 M.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 140.255.

**HASŁO NASZE: „KATOLICKA POLSKA!“**

## Górnoślązacy wracają na Ojczyzny łono.

Boże Ciało b. r., t. j. dzień 15 czerwca 1922 pozostanie na zawsze pamiętnym dniem w historji Polski. W tym to dniu bowiem o godz. 10½ wieczór rozegrała się na wielkiej sali gmachu komisji sojuszniczej w Opolu historyczna chwila **oddania Państwu Polskiemu części polskiej Górnego Śląska, przyznanej mu decyzją Rady Ambasadorów dnia 20 października 1921 r.**

Delegaci polski i niemiecki podpisali warunki oddania, nad któremi blisko rok obradowano. Przejęcie obszarów polskich względnie niemieckich dokonywuje się kolejno t. zw. strefami, których jest 6. Wojska koalicyjne opuszczają każdą strefę dopiero na 4 godz. przed przybyciem wojsk polskich (względnie niemieckich). Ostrożność ta konieczną jest dla zachowania spokoju. Pierwsza strefą, którą we wtorek zajęły wojska polskie pod wodzą gen. Szeptyckiego jest miasto Katowice — okręg miejski i wiejski. Następne strefy mają być zajęte w ciągu 24 dni.

We wszystkich miejscowościach, do których wkroczyło wojsko polskie, ustawiono bramy tryumfalne, przybrane zielenią. Wśród ludności nastrój uroczysty.

**W czasie wkraczania wojsk we wszystkich kościołach biją dzwony, wieczorem zaś palą się na wzgórzach beczki ze smołą.**

Delegat biskupa wrocławskiego na Górnym Śląsku, rezydujący w Tychach (okr. Pszczyny), ks. prałat Kapica, wydał do ludności orędzie, w którem wzywa do umiarkowania w radosnych manifestacjach ze względu na to, iż poza granicą zostało jeszcze kilkaset tysięcy Polaków. Równocześnie wzywa do wspaniałomyślności względem Niemców, którzy pozostali na polskim Śląsku.

Przy **tej sposobności należy z naciskiem** podnieść, iż **Polski Rząd** — którego niestety w tak ważnej chwili historycznej niema — **powinien starać się, aby na Śląsku Górnym utworzyć osobną djecezję, od djec. wrocławskiej zupełnie odrębną.** Obecnie bowiem ks. prałat Kapica jest tylko tymczasowym delegatem i to z bardzo szczupłym zakresem władzy. Powodów zaś, które za osobną djecezją górnośląską przemawiają, jest aż nadto dużo.

Pominąwszy względy narodowe, już sam fakt, że djecezja wrocławska, do której Górny Śląsk należy, **jest jedną z największych na świecie,** znakomicie przemawia za tem, aby Rząd polski mógł uczynić Stolicy Ap. propozycję podziału.

Wszak obszar djecezji wrocławskiej sięga od Bałtyku do Beskidów i rozciąga się w trzech państwach, w **Niemczech, w Polsce i Czechosłowacji.** Według urzędowej statystyki podręcznika biskupstwa wrocławskiego z roku 1912, a więc tuż przed wojną, wynosiła liczba katolików **3,675.000.** Samodzielnych obwodów duszpasterskich było 1038, duchownych świeckich było **1,788,** duchownych zakonnych 145, **kościołów i kaplic 2.285.** Wewnętrzny wygląd djecezji jest bardzo różnorodny: Istnieją okolice z ludnością, która mówi językiem niemieckim, polskim, morawskim, czeskim i serbo-łużyckim. Już w normalnych czasach ta różnorodność pod względem etnograficznym wobec wielkiej rozległości djecezji utrudniała nadzwyczajnie sprawowanie zarządu kościelnego i duszpasterstwa. Tembardziej daje się to dzisiaj odczuwać. Sprawy tej powinien Rząd polski przypilnować przy konkordacie ze Stolicą św. Nie wątpimy, że Ojciec św. Pius XI, który tak dobrze zna stosunki polsko-niemieckie rozstrzygnie tę sprawę dla nas przychylnie, **jakkolwiek centrum niemieckie czyni już dziś usilne zabiegi, aby djecezja wrocławska została nienaruszoną.**

Jednakże musimy tu jedną podnieść okoliczność, której winien jest znowu dotychczasowy Rząd polski, który tak mało dba o uposażenie Seminarjów duchownych. Oto **polskiej części Górnego Śląska zagraża brak polskich kapłanów.** Żadna djecezja w Polsce niema dziś księży na tyle, aby obsadzić niemi swoje własne placówki, tem mniej zaś, aby osadzić placówki na Śląsku. I ten właśnie wzgląd na brak polskich księży dla objęcia parafij na Górnym Śląsku **może stać się poważną przeszkodą w utworzeniu osobnej, polskiej djecezji górnośląskiej,** przynajmniej w najbliższych latach. A pamiętać musimy nietylko o G. Śląsku, ale i o Cieszyńskim, któremu zagraża brak księży z powodu zamknięcia seminarjum duchow. we Widnawie. To też Niemcy wyzyskują tę okoliczność bardzo energicznie. Niedawno temu niejaki Szczepanik, przywódca partji centrowej na polskim Górnym Śląsku, **protestował na zebraniu mężów zaufania przeciw odłączeniu Górnego Śląska od Wrocławia przez założenie biskupstwa w Katowicach,** „ponieważ **ani interes religijny, ani pomyślność ludności** górnośląskiej nie usprawiedliwiają tego żądania“.

Mamy tu dowód, jak bardzo mści się na kraju zaniedbanie przez Rząd polski obowiązków względem spraw Kościoła św.

A teraz jeszcze kilka słów o politycznym ustroju Górnego Śląska. Na podstawie t. zw. Ustawy konstytucyjnej z dn. 15 lipca 1920 r. zawierającej Statut organiczny Śląska — nosi Górny Śląsk przyłączony do Polski nazwę: „Województwo Śląskie“. Województwo to posiada bardzo szeroką autonomię, będzie bowiem miało w najbliższej przyszłości własny Sejm, własne ustawodawstwo i własny rząd, na którego czele stoi wojewoda, mianowany przez Naczelnika Państwa na wniosek Rady Ministrów. Obecnym wojewodą jest poseł śląski, p. Rymer. Rząd śląski stanowi Rada wojewódzka, złożona z 5 członków, wybranych przez Sejm śląski, z wojewody jako Prezydenta oraz jego zastępcy. Obecnie aż do wyboru i zwołania Sejmu urzęduje tymczasowa Rada wojewódzka, do której wchodzą przedstawiciele stronnictw górnośląskich. Poza sprawami zastrzeżonemi dla Sejmu śląskiego i Rady wojewódzkiej w Ustawie autonomicznej, obowiązuje w Województwie Śląskiem Konstytucja z dn. 17 marca 1921, którą na przyłączony Śląsk osobną uchwałą Sejm w ub. tygodniu rozciągnął.

Dodać należy, że z powodu wielkich trudności, jakie nam Niemcy czynią na każdym kroku, z powodu wielkiej różnicy w stosunkach społecznych a zwłaszcza ekonomicznych między Śląskiem a Polską, leży przed Tymczasową Radą Województwa Śląskiego jeszcze wiele ciężkiej pracy, zanim przyłączony do Macierzy Śląsk zrośnie się całkowicie z Polską.

---

## Sprawy polskie i zagranica.

**Klęska lewicy w Sejmie.** Dyskusja, jak należy rozumieć trzeci punkt Małej Konstytucji została zakończoną. Sejm uchwalił **na** posiedzeniu piątkowem, że **„inicjatywa w wyznaczeniu premiera należy z reguły do Naczelnika państwa.** W braku propozycji Naczelnika państwa lub zgody Sejmu **ustawodawczego** względnie organu przez Sejm ustawowo ustanowionego, **ten organ większością głosów desygnuje premiera“.**

**Zamiast Konwentu senjorów — Komisja główna.** Organem Sejmu, przedstawiającym jego wolę względnie opinję był dotąd Konwent senjorów, który jednak nie opierał się na formalnej ustawie, **że on właśnie,** t. j. Konwent wolę Sejmu przedstawia. Cała też burza przesilenia skończyła się **na tem,** że Konwentowi — nazwanemu obecnie **Komisją główną,** nadano podstawę prawną, uchwaloną osobną ustawą sejmową. Komisja główna powstaje w ten sposób, że **posłowie upoważniają** do zastępstwa w niej swoich delegatów, z pomiędzy siebie wybranych, przyczem jednak każdy delegat musi posiadać zastępstwo **najmniej 5 posłów,** a poszczególna delegacja nie może liczyć więcej członków niż 6.

**Głosowanie** w Komisji głównej odbywa się w ten sposób, że **każda delegacja głosuje łącznie liczbą głosów, którą reprezentuje.**

Za stanowisko, **odpowiadające większości** Sejmu, uważa się to stanowisko, które poprą delegaci, **reprezentujący połowę więcej i wszystkich** członków Sejmu.

Komisję taką już utworzono, weszli do niej przedstawiciele wszystkich Klubów po 1, 2, 4 i 6. Naczelnik państwa zawiadomiony o tej uchwale Sejmu i utworzeniu Komisji głównej — **zrzekł się prawa pierwszeństwa**

w przedstawieniu premjera przy obecnem przesileniu. Wobec tego Komisja główna po chaotycznej — jak zwykle w takich wypadkach — dyskusji wyznaczyła na premjera osobę b. ministra dla handlu i przemysłu Stefana Przanowskiego. Przanowski podjął się zadania, aby Rząd utworzyć. Największe trudności czynią mu jednak piastowcy w osobie Witosa, który chce zamiast Skirmunta, przepchać na ministra spraw zagranicznych p. Rataja, byłego suplenta gimn. Rataj znany jest z swojego stosunku do spraw Kścioła św. Jako minister spraw zagran. mógłby p. Rataj dać posadę ambasadora w Waszyngtonie p. Jasiowi Dąbskiemu, a przez to Witos pozbyłby się swego największego rywala. Ale chłopom się powie, że „tu tylko o Polskę chodzi".

**Manifestacja sejmu pruskiego.** W sejmie pruskim odczytał prezydent Leiner przed przystąpieniem do porządku dziennego protest wszystkich frakcji przeciwko odcięciu G. Śląska od Niemiec. Podczas burzliwych okrzyków ze strony komunistów, oświadczył prezydent, że rozstrzygnięcie konferencji ambasadorów sprzeciwia się nie tylko prawu, ale zdrowemu rozsądkowi.

**W sejmie czeskim znowu burza, jak zwykle między Niemcami i Czechami.** Tym razem Niemcy wystąpili w obronie mniejszości narodowych, między innemi także w obronie Polaków. „Prager Tagoblatt" donosi: Niemieccy socjalni demokraci zgłosili interpelację w sprawie zamykania polskich szkół na obszarze Śląska Cieszyńskiego. Interpelacja wykazuje, że z liczby 45 polskich szkół ludowych pozostało tylko 29 i że 5000 dzieci polskich zmuszonych jest do uczęszczania do obcych szkół.

**Nowi władcy Rosji sowieckiej.** Lenin zmuszony jest z powodu swej choroby opuścić Moskwę na przeszło pół roku i powstrzymać się zupełnie od zajmowania się rządami. Na jego miejsce Centralny Komitet Rosyjskiej Partji Komunistycznej mianował Komitet Rządzący, składający się z 3 członków, a mianowicie: Stalina, Kamieniewa i Rykowa.

Stalin jest bolszewikiem gruzińskim, narodowości tureckiej, i obecnie głównym sekretarzem Generalnego Sekretarjatu Rosyjskiej Partji Komunistycznej. Kamieniew jest prezydentem Sowietu Moskiewskiego i uchodzi za liberalnego. Ryków był prezydentem Najwyższej Rady Gospodarczej i był w swoim czasie jednym z pierwszych, którzy popierali t. zw. nową politykę gospodarczą.

Charakterystyczną jest rzeczą, że do tego Komitetu nie został powołany Trocki, co tłumaczy się tem, że jest on bardzo nielubiany przez członków partji komunistycznej.

**Napady bolszewickie na Polskę.** Na całej prawie linji granicznej między Polską a Rosją napadają na polskie wsie i miasteczka uzbrojone bandy bolszewickie w sile 500 do 1000 ludzi. Wyrżnęły one już kilkanaście rodzin polskich, wielu uprowadziły w niewolę. Posterunki bataljonów celnych (Boże się pożal, co to za wojsko!) wyrzuciły kilka takich band poza granice. Rząd polski wystosował notę do Sowietów w tej sprawie. Sowiety przyrzekły napadom przeszkodzić.

# Piastowcy i stapińczycy.

Jak to już w ostat. numerze donosiliśmy, piastowcy i stapińczycy łączą się w jeden obóz. Krakowski „Kurjer" pisze o tem złączeniu, co następuje:

„**Na skutek interwencji posła Marjana Dąbrowskiego udało się sprowadzić orjentację polityczną obu odłamów P. S. L. Piastowców i Stapińczyków do wspólnego mianownika.**

**Po odpowiedniem przygotowaniu gruntu przyszło dziś w południe do rozmowy między pp. Witosem i Stapińskim, a następnie do wymiany zapatrywań bardziej szczegółowych między pp. Dąbskim i drem Putkiem. Wieczorem odbył się zarząd Piastowców i ten postanowił do dalszych rokowań z lewicą P. S. L. wydelegować pp. Bobka, Dąbskiego i Rataja. Rokowania te wyznaczone na jutro, t. j. piątek 10 przedpoł. mają na celu ustalenie konkretnych warunków, na podstawie których oba zarządy przedstawią swym klubom wniosek o dokonanie natychmiastowego ich zjednoczenia.**

Sądząc z dyspozycji, jakie na zarządach obu klubów dziś się objawiły i z przebiegu czynności przygotowanych, należy przyjąć za rzecz niemal pewną, że rozłam, jaki między pp. Witosem i Stapińskim zapanował w r. 1913, usunięty po wskrzeszeniu niepodległości państwa w r. 1918 na kilka tygodni i wznowiony ze względu na odmienny stosunek do ówczesnego gabinetu p. Moraczewskiego (!) zostanie w ciągu dnia jutrzejszego skutecznie i trwale naprawiony.

Zaparcie, z jakiem obaj dotychczasowi przeciwnicy pp. Witos i Stapiński, kierowani względami na dobro państwa i na zespolenie ruchu odrodzeńczego ludowego, podali sobie ręce do zgody, zasługuje na uznanie wszystkich czynników, które rozumieją doniosłość ocalenia państwa przed panowaniem nacjonalistycznej reakcji". („Ill. Kurjer Codzienny" Nr. 160 z dn. 17 b. m.).

A więc między dotychczasowymi przywódcami piastowców i stapińczyków chodziło tylko „o dobro państwa i o zespolenie odrodzeńczego (?) ruchu ludowego", a różnice jakie ich dzieliły, to tylko „odmienny stosunek do ówczesnego (w r. 1918) gabinetu „Moraczewskiego". W rzeczywistości bowiem — jakby należało z przytoczonych słów „Kurjera" wnioskować, między Witosem a Stapińskim była i będzie zgoda. — Wszak do roku 1913 była zgoda, rozłam usunięto po wskrzeszeniu niepodległości państwa w r. 1918, a teraz obaj przeciwnicy z heroicznem zaparciem siebie podają sobie ręce do zgody trwałej.

Na tę „idealną" zgodę, z „miłości do ludu" zawieraną, rzuca trochę światła „Naprzód", socjalistyczna gazeta, która pisze w nrze 134:

„**Akcja posła Dąbrowskiego w sprawie porozumienia między Witosem i Stapińskim toczyła się dziś w dalszym ciągu.** Konferencje prowadzą poseł Dąbski imieniem Piastowców i poseł dr. Putek imieniem Stapińszczyków. Układy nie dojrzały jeszcze do zawarcia zjednoczenia. Konkretnie wiadomo tylo, że już w obecnem głosowaniu (nad uchwałą komisji konstytucyjnej) Stapińszczycy głosami swymi nie pomnożą głosów przeciwników Naczelnika państwa, (a więc gdyby nie układ, toby Stapińszczycy pomnożyli głosy przeciwników Naczelnika państwa!) **Dalsze układy dotyczą podziału mandatów w Małopolsce".**

Układy dotyczą podziału mandatów... słyszycie chłopi. A więc nie o was tu chodzi, nie o waszą biedę, ale p. Witosowi i Stapińskiemu, Dąbrowskiemu i Putkowi chodzi o podział mandatów, czyli o to, kto będzie łupił waszą skórę. Chłopu zaś napiszą w gazetach, że tu chodzi „o pokonanie reakcji", „o wyzwolenie się z pod jarzma klerykalnego" i t. p. frazesy, bez treści i znaczenia. Różnica zaś, jaka dzieliła Witosa i Stapińskiego to tylko „odmienny stosunek do rządu Moraczewskiego". Jednakże chłopi, którzy czytali „Piasta" i „Przyjaciela ludu" słyszeli jeszcze o innych „różnicach", które w dosłownych wyjątkach brzmią wcale ciekawie. Posłuchajmy bodaj trochę tej rozmowy „Piasta" z „Przyjacielem".

„Gadanina Stapińskiego i jego zwolenników, to tylko tumanienie ludzi, to tylko obłuda i przewrotność, to tylko traktowanie chłopów, jak dzieci, które każdemu głupstwu uwierzą dlatego, że nie mają rozumu" („Piast" nr. 9 str. 1).

— „Jeżeliby każdy Polak zaczął pracować gorliwie systemem witoso-salonkowym, bardło-gawłowkowym, piasto-gagatkowym, pasko-parcelacyjnym, czy pasko-lasowym, to niewiem jakby wkrótce wyglądała Polska" — „Cóżeś dał dla Polski ze siebie, ze swojej krwi, zdrowia, życia, majątku, sławy, zaszczytów, pychy swojej!... cóżeś ty dla Polski, a nie dla siebie robił przez wiele, bardzo wiele lat — powiedz panie pośle Wincenty Witosie? („Przyjaciel" nr. 9. str. 4).

— „Na ciemnocie i głupocie ludu opiera „Przyjaciel ludu" swe nadzieje, że przy najbliższych wyborach odniesie zwycięstwo nad „Piastem". („Piast" nr. 10, str. 7). „Gdy na wsiach zostały jedynie wdowy i dzieci, starcy i sieroty, gdy w każdym domu była nędza, wtedy Stapiński poszedł do tych domów, ale nie z poradą i nie z pociechą, lecz by zawierać kontrakty z nieświadomymi i robić interesa na ich krzywdzie" („Piast", nr. 12, str. 6).

— „Sądny dzień dla piastowców! Na porządku dziennym była sprawa kontraktów lasowych... W krótkim czasie ma się odbyć podobny sąd nad zbrodniarzami piastowców przeciw reformie rolnej! („Przyjaciel" nr. 10).

— „Stapiński we wściekłości na Witosa trudzi się od dwu lat nie czem innem, jak szkalowaniem Witosa i posłów ludowych... Jest rzeczą widoczną, a udowodni się ją w Sejmie, że Stapiński pracuje dla żydów, którzy umieją sobie wynajmować ludzi do obrony ich interesów i umieją być za to wdzięczni". („Piast" nr. 13 str. 4).

— „Musimy krzyk piastowców „Na bój" potraktować, jako obłudę, jako chwilowy wybuch gniewu z powodu utraty żłobu". („Przyjaciel" nr. 19, str. 6).

— „Piastowcy dopomogli do ugruntowania się ustroju burżuazyjno-policyjnego w Polsce, a nie ludowego". („Przyjaciel" nr. 9, str. 4).

— „Tego samego dnia, kiedy w Rzeszowie wołano „Precz ze wstecznikami, precz z wrogami reformy rolnej! Precz z Trampczyńskim!" — Stapiński korzył się przed wstecznictwem i chrypł od krzyku: „Niech żyje wstecznictwo!" („Piast nr. 21. str. 2).

Oto kilka wiernie wyjętych zdań, jakie między sobą wymienili piastowcy i stapińszczycy. Możnaby oczywiście mnożyć tym podobne przykłady „umiłowania prawdy i ludu polskiego", bo roi się od tego w „Piaście" i „Przyjacielu". Sądzimy jednak, że to parę zdań wystarczy na dowód, jak obłudne są oba stronnictwa, jak się oba dobrze znają i jak umieją się same doskonale opisać. Chłop polski jednak musi to poznać, że ani stapińszczykom, ani piastowcom nie chodzi o prawdziwe dobro biednych ludzi, ale chodzi im o mandaty poselskie, o skórę chłopską, aby mogli i dalej nią handlować, dorabiać się na chłopskiej krzywdzie majątków, a lud trzymać nadal w kajdanach pańszczyzny społecznej i politycznej. Chłop polski musi to wiedzieć, że takie gazety jak „Piast" i „Przyjaciel" nie piszą prawdy, ale ćmią ludziom oczy kłamstwem albo frazesami. Nie piszą prawdy, bo wiedzą, że w chwili kiedy chłop polski na wsi nabierze rozumu i oświaty politycznej, to w tej chwili wybije godzina sądu ludowego nad Witosem, Stapińskim i ich kompanją. Chwila ta już nadchodzi, a nowy „braterski pocałunek Witosa ze Stapińskim" jeszcze bardziej tę chwilę przyśpieszy.

## Co piszą najstarsze w świecie książki?

1. Przełożonym cię uczyniono, nie wynoś się, ale bądź między nimi jako jeden z nich. Staraj się o nie, a wtedy dopiero siądź.

* * *

2. Jako który chwyta cień i wiatr goni, tak i który wiarę daje snom kłamliwym.

* * *

3. Człowiek roztropny wierzy Zakonowi Bożemu, a Zakon Pański zawsze ku dobremu prowadzi.

**Dnia 1 lipca br. t. j. w sobotę, o godz. 9 rano odbędzie się w Krakowie w sali Domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza l. 37**

## Zebranie Rady Naczelnej Stronnictwa Kat.-lud.

Porządek dzienny: 1. Polityka S. K. L. i stosunek do innych stronnictw. 2. Sprawy organizacyjne stronnictwa. 3. Stosunek stronnictwa do organu stronnictwa. 4. Sprawa nowych wyborów. 5. Wnioski i interpelacje.

Ze względu na ważność obrad uprasza się wszystkich członków o konieczne przybycie.

Ks. Dr. J. Lubelski, sekretarz. Poseł Jan Połoczek, prezes.

# Paszporty zagraniczne dla emigrantów

„Wychodźca“ donosi, że emigrant, zamierzający starać się o paszport do Stanów Zjednoczonych, winien zgłosić się do swego starostwa, względnie komisarjatu rządu i złożyć affidavit które muszą przysłać krewni z Ameryki (affidavity można również składać w towarzystwach opieki nad emigrantami i linjach okrętowych). Affidavity zostaną przesłane do urzędu emigracyjnego, który będzie kwalifikował emigrantów i tym, którzy odpowiadają warunkom bilu emigracyjnego, udzieli zezwolenia na wydanie paszportu. Affidavit ostemplowany zostanie odesłany do odnośnego starostwa, które w przeciągu trzech dni wystawi paszport oraz doręczy affidavit.

Ta sama procedura obowiązuje emigrantów, którzy są już w posiadaniu paszportów do Stanów Zjednoczonych, a które należy prolongować.

Emigranci, którzy otrzymują paszport z Komisarjatu rządu w Warszawie, winni się zgłosić do urzędu emigracyjnego osobiście i złożyć affidavit wraz z formularzem paszportowym, poczem po zakwalifikowaniu tych, że po dwu dniach otrzymają je z powrotem.

Urząd emigracyjny ostrzega emigrantów z prowincji przed wyjazdem do Warszawy. Affidavity nie będą w urzędzie emigracyjnym przyjmowane bezpośrednio od tych emigrantów, ani też po ostemplowaniu im wydane. 60 dni ma obowiązywać wydawana obecnie wiza amerykańska. Kto z otrzymanej wizy nie skorzysta w ciągu 60 dni, ten po upływie tego terminu będzie musiał starać się o nową wizę.

# Ile wynoszą nasze długi zagranicą.

Ogólna suma długów Polski w dniu 31-go grudnia 1921, wynosiła 283,879.610 dolarów, t. j. 1.183,518,440.000 marek polskich, licząc po 4.000 mk. za dolar (jeden tryljon, 133 biljonów, 518 miljonów, 440 tysięcy!) Z tej sumy blisko dwie trzecie części, czyli 184.457,965 dolarów stanowią zobowiązania Polski względem Stanów Zjednoczonych.

Po Stanach Zjednoczonych największym wierzycielem Polski jest Francja, której Polska jest winna piątą część swoich zagranicznych długów.

Innymi wierzycielami Polski są: Anglja, Włochy, Holandja, Norwegja, Danja, Szwecja i Szwajcarja. Podział tych długów przedstawia się w dolarach następująco:

Stany Zjednoczone 184,457.965 — Francja (783,858.404 franków) 63,123.488 — Anglja (4,874.849 f. szt.) 18,409 802 — Włochy (w lirach i frankach) 7.886.222 — Holandja (18,218,686.20 flor.) 6,724.517 — Norwegja (16,497,417.47 koron) 2,677.836 — Danja (358,849.81 koron) 71,662 — Szwecja (173,080.— koron) 43.737 — Szwajcarja (73.600.— fr.) 14.881.

Przy takim stanie finansowym państwa chciało się obalić ministra Michalskiego, który wszedł na drogę polityki oszczędnościowej. Nie zapominajmy, że długi te muszą być do jednego feniga spłacone.

## Dział gospodarczy.

### Jak poznać suchość siana i koniczyny.

Sprzęt siana lub koniczyny bywa nieraz bardzo utrudniony. Siano lub inna pasza, zanadto wysuszona, kruszy się podczas nakładania na wóz i przewożenia. Wprawdzie przy zdejmowaniu można pokruszone części zebrać (zmieść, zgrabić i t. p.) i spaść, ale trzeba wiedzieć, że te okruszyny to najcenniejsza pasza, bo u siana są to drobne liście lub młode dźbła, najposilniejsze, a u koniczyny kruszy się liść, mylnie nazywany „kwiatem“ koniczyny, zawierający najposilniejsze części pożywne, gdyż sam badyl jest paszą małej wartości.

Bardzo to źle, jeżeli się zbiera siano za wilgotne. Z zupełnie zielonego siana lub koniczyny można zrobić kiszonkę, ale przytem prawie połowa części pożywnych ginie; z przewiędniętego, napół suchego można zrobić siano brunatne, ale do tego trzeba mieć pewną wprawę, bo łatwo paszę zgnoić. Z wilgotnem sianem jest dużo kłopotu, bo nadmiar wody musi wyparować, przyczem siano albo pleśnieje, albo się zagrzewa. Spleśniała pasza wywołuje u zwierząt rozmaite choroby, więc używać jej nie można i jest zmarnowana.

Zagrzewanie się paszy wywołuje maleńki grzybek, się tylko wtedy, gdy pasza jest wilgotna, bo na suchej grzybki te nie mogą żyć. Rozmaite są sposoby przeciwko zagrzewaniu się siana, naprzykład solenie, jest zbyt kosztowne i trudne do wykonania. Soli u nas często nawet dla ludzi braknie i jest ona bardzo kosztowna.

Najlepiej tedy zwozić siano, gdy jest w miarę suche. Aby zbadać, czy siano jest odpowiednio suche do zwózki, trzeba wziąć za pogody pęczek ze środka kopki i trzymając w obu rękach trzeć go, robiąc rękoma maleńkie ruchy w kształcie koła. Jeżeli wszystkie źdźbła się pokruszają, to siano jest dostatecznie suche. Można też, wziąwszy pęczek siana, obejrzeć, czy wszystkie w niem łodygi już uschły, a co najważniejsza, czy mają zupełnie suche kolanka. Koniczynę w ten sam sposób się skręca, a prócz tego bada się łodygę, która pomału i trudno zasycha, podczas gdy liść schnie szybko. Łodyga koniczyny pokryta jest cienką skóreczką, która na zwiędłej koniczynie da się zdzierać paznogciem, na suchej zaś, zdatnej do zwożenia, tak przysycha do łodygi, że jej niemożna zedrzeć.

### Tępienie ostu.

Jedną z największych plag dla rolników jest oset. Rozsiewa się on początkowo nasieniem, które ma puszek, tak, że z wiatrem może czasami lecieć do 2 kilom. daleko. Oset tworzy głęboko w ziemi liczne i silne pędy, z których wyrastają na jej powierzchnię łodygi z liśćmi i kwiatami, rozsiewającemi nasiona. Te podziemne pędy ostu są zupełnie podobne do pędów perzu, tylko znacznie grubsze i głęboko rosną w ziemi. Oset zjawia się całemi gniazdami. Rośnie on chętnie w oziminach i jarzynach, szczególnie na dobrej roli. W okopowych jest go zawsze znacznie mniej.

Chcąc się wyzbyć ostu z naszych pól, trzeba go tępić według następujących reguł:

1) Niedopuścić do rozsiewania się nasion ostu. W tym celu musi być już przed zakwitnięciem przycięty. Oset nietylko trzeba wycinać w roślinach uprawnych, ale na miedzach, burtach rowów, pastwiskach i t. p. Ponieważ nasiona ostu unosi daleko wiatr, więc jeden gospodarz nigdy się nie pozbędzie ostu, bo mu nasienia jego będzie wiatr stale przynosił od sąsiadów. Zagranicą jest specjalne prawo, uchwalone przez państwa, że u kogo zakwitnie oset, ten płaci karę. U nas powinien koniecznie zająć się tą sprawą Sejm Ustawodawczy i uchwalić prawo, na zasadzie którego, każdy, kto przynosi szkodę rolnikowi, obniżając jego plony i zmniejszając w ten sposób jego zdolność płatniczą, podlega pieniężnej karze.

2) Pola, na których wysiały się nasiona ostu nie powinny być odrazu podorywane, tylko wpierw pobronowane, to w ten sposób nasiona jego powschodzą i łatwiej je będzie tępić, zagranicą takie pola nietylko bronują, ale potem walują, zmuszając wszystkie chwasty do szybszych wschodów, a unikają natychmiastowej podorywki.

3) Tam, gdzie nasiona ostu i innych chwastów powschodziły, co następuje w 3—4 tygodnie po pierwszem bronowaniu, to bronują pole po raz drugi, żeby wyrwać jaknajwięcej ostu i innych chwastów, a potem odrazu stosują zimową orkę na 25 cm. (10 cali) głęboką; wówczas nasiona w tej głębokości nie pokiełkują, tylko zginą w ziemi.

4) Na takich zachwaszczonych polach na wiosnę unikają orki, żeby z ziemi nie wydostać na wierzch nasion chwastów, bo pokiełkowałyby, tylko uprawiają rolą kultywatorami i bronami.

5) Ze spichrza, klepisk i t. p. miejsc nie wyrzucać nasion chwastów na nawóz, bo razem z niem wywieziono by je w pole, gdzie swobodnie mogłyby pokiełkować i rozmnożyć się. Ponieważ nasiona chwastów utrzymują swoją siłę kiełkowania przez kilka lat, więc powinno się jejześrutować i silnie zagotować, a potem wyrzucić na kompost. — Samo gotowanie powinno trwać conajmniej ½ godziny. Tych gotowanych nasion chwastów dlatego nie radzę dawać inwentarzowi, że może chorować, np. od sporyszu, kąkolu i t. p., a dobrze utrzymywany kompost leży 2 lata i jest corocznie 2 razy przekopany, skutkiem czego nasiona chwastów zginą.

6) Bardzo starannie czyścić nasiona siewne, żeby w nich nie pozostały chwasty i nie były wysiane w polu. Nasiona siewne trzeba koniecznie czyścić na dobrej wialni, młynku i trierze, bo inaczej czyszczenie może być niezupełne.

7) oP deszczach, gdy ziemia jest pulchna wycinać oset. Przycinanie ostu będzie tylko wtenczas skuteczne, jeżeli będziemy wycinać koronę liścienną z pędem conajmniej 25 cm. (10 cali) długim. Przyrywanie samej korony, lub krótkich kawałków pędów, tylko rozmnaża oset, bo z takiej przyrwanej łodygi wypuszcza aż kilka nowych koron, czyli, zamiast jednej, mamy ich kilka. Do wycinania nie są praktyczne zwykłe noże, tnące płytko, tylko specjalnie długie łopatki na kijach. Niektórzy są zwolennikami wyrywania ręcznego ostu po deszczach. Do tej roboty trzeba wkładać rękawice na ręce i robota tak samo wolno idzie, jak przy wycinaniu nożami. Tylko głęboko przyrwana, lub przycięta łodyga traci w ziemi swój sok, nie wypuszcza bocznych pędów, sama ginie i osłabia cały kiąb sąsiednich podziemnych odnóg. Od częstego osłabiania utratą soku podziemnych pędów całe gniazdo ostu wyginie.

8) Tępić oset albo zacienianiem naprz. w szybko rosnących mieszankach pastewnych (strączkowych białej gorczycy i t. p.), albo w okopowych i rzepaku, gdzie głęboką orką, lub pogłębiaczami przycina się w ziemi pędy ostu, a każda zjawiająca się na powierzch

chni ziemi korona liścienna jest podczas pielenia przycięta.

9) Na wszystkich pastwiskach i t. p. miejscach, oprócz pielenia, można oset polewać rozpylaczem, lub przez sitko od konewki 15% roztworem siarczanu żelaza (wystarcza 600 litrów na 1 ha).

10) Na stacji doświadczalnej w Potuszynie (powiaty hrubieszowsko-tomaszowski), gdy oset był mokry (po deszczu lub silnej rosie), obkładałem go paru szczyptami kainitu, lub soli potasowej. O ile był dokładnie obłożony, to ginął, jeżeli zaś leżały zboku sole potasowe, to wygryzały w nim dziury, oset chorował i tego roku nie kwitł, lecz pozostał żywym na rok przyszły.

Chcąc oset wytępić, trzeba wykazać wielką wytrwałość, bo tylko kilkoletnia praca, niedozwalająca przez ten czas ani jednej roślinie ostu sformować liści, ani jednemu jego nasieniu skiełkować, może nam go na jakiś okres czasu wyniszczyć.

„Gazeta świąteczna".

Inż. ogr. Jan Lentz.

---

# Anegdotka o Marce polskiej.

Niski kurs marki polskiej służy już obconarodowcom za temat do pisania anegdotek. Pismo „Living Age", a za niem „Gwiazda Polarna" i niektóre dzienniki amerykańskie, podają ciekawy wyjątek z pracy doktora Dillona o Polsce, wyjaśniający jak marka polska upadła.

Pewien wieśniak w pobliżu miasta pragnął sprzedać swoją chatę, która jednak niczem nie mogła zwabić nabywcy. Dzięki pomocy przyjaciela otrzymał nareszcie ofertę na 500.000 marek polskich. Po pewnem wahaniu i daremnem targowaniu się o więcej, zgodził się na ofiarowaną mu kwotę. Narazie jednak zawarto tylko ustną umowę, a kontrakt sprzedaży miał być sporządzony za kilka dni przed notarjuszem.

Nim dzień wyznaczony nadszedł, właściciel opowiedział o sprzedaży swego domu kilku znajomym, którzy znali się lepiej od niego na zwodniczej wartości polskiej marki. Obawiając się straty, odszukał nabywcę i rzekł do niego: „Zastanowiłem się dobrze nad twoją ofertą i przyszedłem do przekonania, że dajesz mi zamało. Domostwo moje warto jest o wiele więcej. Nie chcę jednak żądać zawiele, przedstawiam ci więc taką propozycję: Zamiast 500.000 marek papierowych, daj mi 500.000 arkuszy czystego papieru, a dom będzie twój. Czy zgoda"?

„Idź do d.....", odpowiedział niedoszły nabywca. „Żądasz odemnie dwa razy tyle co się umówiliśmy. Zatrzymaj sobie swój dom". Faktycznie bowiem 500.000 arkuszy czystego papieru ma dwa razy większą wartość aniżeli zapłata, na jaką się zgodzono.

Gazetom angielskim trzeba oddać sprawiedliwość, że dodają, iż marka polska stoi dzisiaj na fundamencie o wiele lepszym niż kilka miesięcy temu, co zresztą jest zgodne z prawdą.

---

# Krew dla celów rytualnych.

„Gazeta warszawska" w Nrze 157 z b. r. pisze co następuje:

Ostatnie miesiące przyniosły nam już kilka wiadomości o ohydnych zbrodniach i przestępstwach, popełnionych w różnych okolicach kraju, wśród okoliczności, pozwalających przypuszczać, że sprawcami są żydzi, oraz, że przestępstwa te popełnione zostały z pobudek rytualnych.

Ostatnio dzienniki woj. poznańskiego przyniosły nową wiadomość o tajemniczym wypadku, którego ofiarą padła niejaka Katarzyna Wencel, służąca żydowskiej rodziny Englów, w mieście Wągrowcu.

Jak opowiada poszkodowana, w dniu 21 ub. miesiąca, gdy wróciła z zabawy tanecznej do domu około godz. 4 rano, gospodarz domu Józef Engel zwabił ją do piwnicy i tam odurzył jakimś narkotykiem. W tym stanie odurzenia przebyła Wencelówna dni kilka w piwnicy. Po wydostaniu się z niej, zwykle pełna życia i dobrze wyglądająca, dziewczyna czuła się osłabiona, przygnębiona i znacznie przybladła na twarzy. Lekarze stwierdzili po zbadaniu Wencelówny, że posiada dwie rany na ciele, jedną na palcu wskazującym lewej ręki, drugą na lewej piersi, obydwie zadane ostrem narzędziem. Skonstatowali także ogólną niedokrwistość dziewczyny. Po przeprowadzeniu rewizji, znaleziono w domu Englów zakrwawiony ostry zaokrąglony nóż, oraz liche posłanie, urządzone w piwnicy. Domniemany sprawca przestępstwa, Engel, zaprzecza całkowicie wszystkim zeznaniom Wencelówny.

---

# Król Dawid.

(Dramat biblijny w 5 aktach Gabrjela Tadeusza Hennera).

Dnia 22 marca b. r. po raz pierwszy, zaś ponadto przez cały szereg dalszych dni wystawiał Teatr miejski w Bydgoszczy, pod Dyrekcją Wandy Siemaszkowej, to potężne religijne misterjum Gabrjela Tadeusza Hennera. Zapowiedziane w jednym z poprzednich numerów „Ludu katolickiego" wystawienie tej na wskróś duchem katolickiem owianej sztuki znanego poety religijnego, tak pod względem literackiej wartości utworu, pisanego wykwintnym wierszem przy zachowaniu archaizmów językowych, jakoteż wykonanie sceniczne było wspaniałe, o czem świadczyła stale wypełniona po brzegi widownia.

Jest bowiem jeszcze — Bogu dzięki — w społeczeństwie naszem spora liczba ludzi, łaknących prawdziwie chrześcijańskiej sztuki.

„Król Dawid" to fragment z życia Psalmisty, który zapaławszy grzeszną miłością ku żonie Rycerza-Urjasza, każe tegoż na takiej postawić placówce, by z niej Urjasz żywy nie wrócił. Stało się. Urjasz ginie a sumienie króla, sumienie najwyższego sędziego zostaje obciążone grzechem. Posiadł już umiłowaną Betsabę, która powiła mu syna, ale serce jego smutno, modlitwy nie sięgają nieba. Zapomniał nawet o harfie swej, o śpiewaniu psalmów natchnionych. Gniew Pański zawisł już nad jego domem: Dziecię, które powiła mu Betsabe, a w którem Dawid pomny obietnic Pańskich o Zbawicielu, który z krwi jego pochodzić będzie, a oddany złudnej nadziei, iż to dziecię już jest może przepowiedzianym Mesjaszem — zaczęło chorzeć i jest bliskie śmierci. Wreszcie po wspaniałej scenie roków, jakie król odbywa nad zbrodniarzami — pojawia się Prorok Natan i wieści królowi karę Bożą. A gdy Dawid przerażony, pełen skruchy i żalu pada na kolana przed Prorokiem, kiedy zwłoki dzieciny służebne przed oczyma jego wynoszą z komnat niewieścich, wyjaśnia Porok Natan w przepięknych strofach posłannictwo Dawidowego rodu, a wieszcząc mu Zmiłowanie Boże, mówi:

Pańskiego Miłosierdzia rzeki
prą — kadłub gór się skłoni:
Messjasz się zbliża poprzez wieki,
co Bogu drgnieniem rzęs!

Poczem przypomina złamanemu na duchu królowi jego obowiązki: wodza ludu i śpiewaka Bożego. Podaną królowi harfę przyciska Dawid miłośnie do serca i cały w łzach uderza w struny, by wyśpiewać przecudnie interpretowany psalm: Miserere.

A gdy Dawid, łkając, usypia, wsparty na harfie, dostrzega Prorok na tle gwiaździstego nieba wizję Chrystusa Pana i woła w natchnieniu:

Człowiek z gwiaździstych spływa nisz,
co się widziadłem wyda —
Na barkach swoich dźwiga krzyż,
zaś lice ma Dawida!
Dźwiga się mocą Bożych łask
na cichej nieb bezmierni,
sieje dokoła srebrny blask,
na głowie djadem z cierni!

. . . . . . . . . . . . .

Dr. Stanisław Bauman.

---





# Na marginesie.

Zamieszczona przez nas korespondencja p. t. „Z zażydzonego miasta", sprawiła wiele ruchu, który objawia się w listach, nadsyłanych do naszej redakcji. Interesowani nie przesłali jednak żadnego sprostowania. Otrzymaliśmy tylko od p. Greissa, kierownika szkoły z Rzochowa list, w którym pisze, że:

1) „Nieprawdą jest, jakoby pan starosta Mieczysław Zarzecki żył w serdecznych stosunkach z różnymi Korzennikami i Ferstendiganami i t. d. natomiast prawdą jest, że jako szlachetny i bezstronny gospodarz powiatu oraz jako nadzwyczaj prawy obywatel, żyję w serdecznych stosunkach z całą ludnością powiatu Mieleckiego, nie wyróżniając żadnych stanów, a tępi wszelkie zgubne tendencje tego odłamu żydostwa, które występuje przeciw państwu, dowodem czego są ostatnie dwa procesy, wyłapanych przez niego jakichś tajnych stowarzyszeń żydowskich, za co go nawet żargonowe pisma kilkakrotnie zbezcześciły.

2) Nieprawdą jest, jakoby p. starosta otrzymał z góry nakaz robienia dla wyrobów jakiejś zgody polsko-żydowskiej, bo tej zgody nie robi i nie stara się robić! natomiast prawdą jest, że stara się utrzymać wzorowy ład i porządek w powiecie, przez utrzymanie spokoju i zgodliwe pożycie wszystkiej ludności zamieszkałej w powiecie.

3) Nieprawdą jest, jakoby p. starosta zamierza przygotowywać wybory dla siebie lub dla piastowskiej partji, bo według zasięgniętej informacji, ani sam nie myśli kandydować, ani do żadnego stronnictwa, jako bezstronny naczelnik powiatu nie należy i żadnego stronnictwa specjalnie nie popiera.

4) Nieprawdą jest, jakoby ktokolwiek do tej pory z obywateli mieleckich trapił się utrzymaniem koni czy bydła p. starosty, bo jak dotąd nikt się tem nie zajmował, tembardziej, że wszyscy o tem wiedzą, pan starosta kupuje potrzebne mu siano i słomę, tak jak to czynią i inni urzędnicy utrzymujący konie, np. inspektor szkolny, fizyk i t. p. Również prawdą jest, że z powodu wspomnianej powyżej notatki, sesja wójtów w Mielcu wyraziła p. staroście ubolewanie z powodu niesłusznie krzywdzących zarzutów zamieszczonych w „Ludzie kat." jakoteż wyraziła pełne zaufanie i przywiązanie do jego osoby, za jego szlachetność, uczciwość i czystość rąk".

List powyższy lojalnie zamieszczamy, pozostawiając wyrobienie sobie sądu o prawdzie tym, co znają miejscowe stosunki.

# Żydzi w cyfrach.

W świeżo wydanej w Berlinie książce p. t. „Naród żydowski w cyfrach", autor jej, ekonomista Jakób Leszczyński, podaje szereg ciekawych danych, co do ilości żydów w rozmaitych krajach. Podług autora,

wszystkich żydów na całym świecie jest 15,783.362, z których na samą Europę przypada 11,474.668!

W Polsce jest 4,100.000 żydów, na Ukrainie 3.300.000; w Rumunji 1,000 000; w Niemczech 500.000; na Węgrzech 450.000; w Czechosłowacji 390.000; w Anglji 275 tysięcy; w Rosji sowieckiej 200.000; w Austrji 200.000, we Francji 150.000; w Łotwie 150 000; w Grecji 120.000; w Holandji 106.309; w Jugosławji 100.000; w Turcji europejskiej 75.000; w Bułgarji 45.000; we Włoszech 43.000; w Szwajcarji 19.023; w Belgji 15.000; w Estonji 7.500; w Hiszpanji 4 000; w Danji 5.164; w Szwecji 3.912; w Finlandji 2.000; na Cyprze, Malcie i Gibraltarze 1.445; w Luksemburgu 1.270; w Norwegji 1.045; w Portugalji 1.000.

W Azji wszystkich żydów jest 433.332, z czego w Turcji azjatyckiej 177.500, w Palestynie 85 000, w Rosji azjatyckiej 76.062, w Persji 40.000, w Indiach 20.980, w Afganistanie i Turkiestanie 18.316, w innych krajach Azji 10.274.

Afryka posiada 359.722, w Algierze 70 tysięcy 271, w Tunisie 54.604, w Afryce południowej 47.000, w Egipcie 38 635, w Abisynji 25.000, w Trypolitanji 18.860, w innych terytorjach 1.380.

W Ameryce ludność żydowska wynosi 3 milj. 496 tys. 225, W Stanach Zjednoczonych — 3 milj. 300 tys., w Kanadzie 75 681, na Kubie 2.000, w Jamjce 1.487, w Meksyku400, w Argentynie 110.000, w Brazylji 4.000, w pozostałych krajach Ameryki południowej 2.557.

Australja i Nowa Zelandja posiada tylko 18.000 żydów. — Autor nie podał ilości żydów znajdujących się w Chinach, Japonji, Siamie, Korei, Peru i paru innych szczęśliwych krajach, w których widocznie żydów jest jak najmniej.

---

# Co pisze lud.

## Tarnów.

Dnia 13 b. m. odbyło się w Tarnowie w sali „Gwiazdy" zebranie powiatowego Zarządu S. K. L., mężów zaufania i delegatów z całego okręgu wyborczego, t. j. z pow. tarnowskiego, dąbrowskiego, brzeskiego, mieleckiego, grybowskiego i pilznenskiego — w liczbie około 300.

Zebranie zagaił prezes Zarządu Tow. p. Jan Nakończy, wójt z Gumnisk pod Tarnowem. Referat o statucie org. wygłosił ks. dr. Bryło, a p. sekretarz Sieniawski przedstawił stan organizacji w okręgu wyborczym. Głos w dyskusji zabierali p. Misiaszek, Zaleśny, ks. Kowalczyk, prof. Bobrowski, poseł dr. Matakiewicz, p. Starzyk i wielu innych.

Uchwalono cały szereg rezolucyj i wotum zaufania dla Klubu S. K. L. oraz uznanie dla p. Starzyka za jego energiczną pracę organizacyjną.

**Sekretarz.**

## Chorzelów.

### WIEC W CHORZELOWIE.

Ktoby sądził po mieleckich posłach Krempie, Okoniu i Dąbalu o usposobieniu ludności mieleckiej wyrządziłby jej wielką krzywdę. Wyborcy w r. 1919 padli ofiarą nieuczciwej agitacji. Postępowanie demagogów Krempy i Okonia i zdrada Ojczyzny, bolszewika Dąbala wyleczyły poczciwych wyborców z zaślepienia.

Na niedzielnym wiecu dnia 18 czerwca w Chorzelowie pod gołem niebem tłumy ludności wiejskiej zamanifestowały publicznie, że się dawno wyrzekły łączności z dotychczasowymi prowodyrami i stają obecnie pod sztandarem S. K. L. Przewodniczącemu wiecu ks. kan. Grochowskiemu otrzeźwienie jego parafjan sprawiło wielką satysfakcję. Referaty prezesa Zarządu pow. S. K. L. p. Greissa i naszego posła Maślanki wykazały złe skutki gospodarki i polityki Piastowców do spółki z socjalistami. Po przemówieniu ks. Opoki z Padwi, zgromadzeni uchwalili popierać organ S. K. L. „Lud Katolicki" i opowiedzieli się przeciw wszelkiej socjalizacji życia gospodarczego, a w szczególności potępili monopol tytoniowy, domagając się wolnego handlu tytoniem i wolnej uprawy bakonu. Po uchwaleniu gorącego podziękowania posłowi Maślance za przyjazd do Chorzelowa i wotum zaufania posłom S. K. L., przewodniczący ks. Grochowski zamknął zgromadzenie, a zebrani po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę" rozeszli się do swych zagród.

**Uczestnik.**

## Szczucin.

Dnia 21 maja odbyło się u nas w lokalu Kasy zebranie członków S. K. L. Zebrało się bardzo wielu, sala była przepełniona. Było między nami kilku piastowców, którzy przeszkadzali mowcom i chcieli zebranie rozbić, nie udało się im to jednak. Większość przeważna zebranych, jako dobrzy katolicy stanęli w obronie wiary św. i Kościoła, w obronie Ojca św. i duchowieństwa. Lud katolicki nie pozwoli obrzucać błotem i bluźnierczemi oszczerstwami swych pasterzy, ale ich broni i bronić będzie zawsze według prawdy i sprawiedliwości. Zebranie zakończono śpiewem: Boże coś Polskę i rotą:

Hej do szeregu stańmy wraz  
Budować Polskę nową,  
Królowa nasza wzywa nas  
Do pracy, ręką, głową.  
Nie wydrze nam jej żaden wróg.  
Tak nam dopomóż Bóg.

**Zofja Woźniakówna!**  
**z Wulki Mędrzechowskiej.**

## Osielec pow. Myślenice.

Dnia 25 maja przybył do nas piastowiec p. Makowski z Raby Wyżnej z dwoma agitatorami, a to w celu organizacyjnym. P. Makowski wygłosił mowę, w której ubolewał nad P. S. L., że wiele dało rozgoryczenia ludowi z powodu krytycznej gospodarki państwowej, potępiając przytem samego Witosa. Po tym żalu powierzchownym omawiając sprawę organizacji, zwrócił się p. Makowski z prośbą do zebranych, aby zechcieli przystąpić do P. S. L. i pomogli go oczyścić, nadmieniając równocześnie, że nasza parafja to wysepka otoczona ze wszystkich stron i że sami w tej wysepce nie damy rady nic zdziałać, a S. K. L. do którego należymy, jest za słabe, aby nam pomogło. Wierzymy wam pp. piastowcy, że wam duszno w waszej atmosferze, ale p. Makowski, czy my wam zanieczyściśli wasze stronnictwo? Chełpicie się ze swej siły, która niczem jest w obliczu Boga; pamiętajcie jednak o tem, że siła ludzka zawodzi, będzie wam jeszcze coraz duszniej, to zaś rozgoryczenie ludu do was, jakie p. Makowski widział u nas na zebraniu, to malutka cząstka tego co można słyszeć i widzieć w całej Polsce. Nie dziwcie się więc, że nikt z poważniejszych gospodarzy nie zapisał się do was, gdyż należą do S. K. L., mało zaś jest takich, którzyby odważyli się wejść do waszego bagna.

**Fr. Niż.**

## Wojsław, pow. Mielec.

Dnia 21 maja b. r. odbyło się w naszej gminie piękne zebranie organizacyjne Stronnictwa katolicko-ludowego, na które przybyli ks. katecheta E. Pykosz z Mielca i prezes Zarządu powiatowego S. K. L. p. Bronisław Greiss. Zebranie, pięknem przemówieniem zagaił ks. E. Pykosz. Przewodniczącym wybrano p. A. Mojka, sekretarzem p. Skrzypka. Przewodniczący powitał przybyłych gości i udzielił głosu p. prezesowi Greissowi, który przedstawił rozpaczliwy stan finansowy, zgubną politykę stronnictw, oraz konieczność zorganizowania się społeczeństwa w Stronnictwie katolicko-ludowem, abyśmy się doczekali tej chwili, że jak w Polsce jest jeden katolicki lud, tak aby było tylko jedno katolicko-ludowe stronnictwo. Po dyskusji, jaka się po tem przemówieniu wywiązała, a w której zabierali głos pp. Mojek, Skrzypek, ks. Pykosz, p. Greiss, przystąpili członkowie do podpisywania deklaracji przystąpienia do stronnictwa, poczem wybrano Zarząd Koła, w skład którego weszli jako przewodniczący p. Karol Rusek, zaś jako dwaj zastępcy, pp. Bronisław Kania i Adam Mojek.

**Adam Mojek, przewodniczący.**

## Dobromil.

Dnia 29 maja 1922 r. odbył się wiec organizacyjny Stronnictwa katol. lud. w obszernej sali „Sokoła", na powiat dobromilski.

Zagaił zebranie imieniem Rady naczelnej krakowskiej i okręgowego Sekretarjatu, nauczyciel, Józef Gdula z Niżankowic, proponując skład prezydjum. Jednomyślnie obrano przewodniczącym zebrania inżyniera Władysława Jaworowskiego, zastępcami gospodarzy Rudawskiego i Jurkiewicza, a sekretarzem p. Wisłockiego.

Główną sprawę o działalności posłów ze Stronnictwa katol. lud. przedłożył ks. poseł Kotula. Wskazał też stosunek klubu do innych stronnictw w Sejmie. Następnie sprawy organizacyjne omówił Józef Gdula, wnosząc pod uchwałę dwie rezolucje:

1. O uchwalenie votum zaufania klubowi S. K. L.

2. O uchwalenie organizacji powiatowej wraz z wyborem członków delegatów poszczególnych Kół miejscowych. — Wreszcie położył nacisk na utworzenie silnego frontu katolickiego w Sejmie.

Zebrani przeprowadzili nad sprawozdaniem ks. posła i nad rezolucjami obszerną dyskusję, poczem uchwalono obydwie rezolucje i wybrano do Zarządu organizacji powiatowej: 1. Rudawski Pijus z Kalwarji, przewodniczący, 2. ks. Józef Górnicki z Rybotycz, zastępca, 3. Jaworowski Władysław, 4. Lubiński Stefan z Grabownicy, 5. Aniela Sześlak z Dobromila, 6. Marja Mazur, Dobromil, 7. Józef Rajzer, naucz. z Jureczkowej, 8. Marja Szewczyk z Piątnicy, 9. Józef Bużyło, Nowosielce, 10. Antoni Ulanowski z Birczy, 11. Jan Gola z Birczy, 12. Jan Wójtowicz z Woli krzemienieckiej, 13. Jakób Cap, Huta brzozowska, 14. Hieronim Święch, dyr. szkoły, skarbnik, Nowe Miasto, 15. ks. Józef Budowski, sekretarz, Nowe Miasto.

Życzeniem pomyślnego rozwoju i błogosławieństwa bożego w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny, zakończono wiec niniejszy.

**Uczestnik.**

## Olesno.

Dnia 5 czerwca b. r. odbyło się u nas zgromadzenie organizacyjne S. K. L. Pomimo, że miało to być poufne, za zaproszeniem nie broniliśmy wejść na salę także przeciwnikom.

Zgromadzenie zagaił miejscowy ks. dziekan, powołując na przewodniczącego p. Barabasza, a na sekretarza p. Biedaka. Następnie zabrał głos delegat S. K. L. p. Kardaś z parafji Szczucińskiej, który w swej dłuższej i przekonywującej mowie wskazał, dlaczego powinniśmy się organizować w Stronnictwie katolicko-ludowem, a nie w innem. Mowa p. Kardasia wywarła wielki wpływ nawet na najzaciętszych piastowców, bo żaden z tych ostatnich nie miał odwagi cośkolwiek się sprzeciwić, a myślę dlatego, że i oni przyszli do przekonania, że każdy dobry katolik, musiałby się wstydem okryć, gdyby nie chciał należeć do prawdziwie katolicko-ludowego stronnictwa.

Zgromadzeni przyrzekli zorganizować w sześciu gminach naszej parafji Koła S. K. L., ażeby w ten sposób pogardzić wszystkimi rozbijaczami katolickiej jedności.

**Fr. Waś.**

## Czyszki, pow. Lwów.

Dnia 21 maja b. r. odbyła się u nas skromna ale serdeczna uroczystość. Czcigodny i kochany nasz były proboszcz, ks. Benigny Chmura, obchodził 50 lecie kapłaństwa. Po pracy, jako długoletni Prowincjał Zakonów OO. Franciszkanów, już jako staruszek objął obowiązki proboszcza. Zdawało się, że przybywa na odpoczynek po trudach, lecz zawiedliśmy się, on przybył oddać resztki sił pracy nad ludem.

Wieś nasza, czysto polska, położona na wschód od Lwowa, mało odwiedzana przez inteligencję miejską, na polu uświadomienia narodowego i pracy społecznej, leżała odłogiem i dość liczny zastęp nauczycielstwa nie wiele mógł zdziałać. Z chwilą jednak przybycia nowego ks. proboszcza, wieś zaczęła się ruszać. On szybko orjentuje się w położeniu i swoim wielkim rozumem i sercem zjednywa sobie wszystkich do pracy narodowej i społecznej. Najpierw organizuje „Czytelnię ludową", a kupione przezeń książki patrjotyczne i fachowe, rozchodzą się szeroko po wsi, czytane z coraz większem zainteresowaniem. Odtąd i narodowe uroczystości święcimy nabożeństwem w kościele, a później Jego przemówieniami i odczytami, jakoteż miejscowego nauczycielstwa, a nawet sprowadzanych prelegentów ze Lwowa. Kiedy

tylko poznał we wsi chętnego i muzykalnego gospodarza T. Słabickiego, stara się o instrumenty i z jego pomocą stwarza wiejską muzykę, która grywa w kościele, uświetnia obchody narodowe miejscowe, a nawet Lwów podziwiał jej sprawność na przedwojennych obchodach Konstytucji majowej.

Jego wielki rozum wie jednak, że dobrobyt daje impuls do oświaty i nauki, to też stara się podnieść wieś ekonomicznie. W tym celu reorganizuje istniejące tu Kółko rolnicze, Straż pożarną, zakłada Kasę Raifeisena, dostarcza taniego kredytu i uczy oszczędności, które dochodzą wówczas do miljona koron w kasie, a do prowadzenia jej zaprawia miejscowych gospodarzy, którzy do dziś pomagają w tem i wspominają radośnie lata współpracy.

Tego jednak było mu zamało, on czuł, że karczma może popsuć jego zabiegi i pracę, stara się więc nauczyć lud, jak się bawić tanio, lecz wesoło i przykładnie, organizuje w tym celu zabawy ludowe, gdzie gawędzi ze starszymi, kieruje zabawą i tańcami młodych, przy własnej muzyce i uczy ich życia towarzyskiego.

Na krótko przed wojną upada na siłach, zdaje więc obowiązki duszpasterskie i przenosi się na stały pobyt do Sanoka. Ale i tu odnajdują Go ci z parafjan, których wypadki wojenne zmusiły do nędznej tułaczki, otacza opieką chorych, wyszukując im schronienie, zdrowym zaś radzi i pomaga wrócić do domostw.

Nic też dziwnego, że zabrał serca parafjan, zostawiając nam swoje, i w dniu dla się tak doniosłym potrudził się, by między nami święcić swe gody 50-lecia kapłańskiego. My też z całem sercem stanęliśmy wśród grona winszujących, by złożyć naszą wdzięczność i cześć Zasłużonemu i Czcigodnemu Ojcu i Opiekunowi naszemu, a wśród uroczystej sumy słaliśmy serdeczne i gorące modły, zroszone łzami, by Najmożniejszy Pan Bóg zlał Nań jak najwięcej łask i dozwolił Mu jeszcze długo cieszyć się plonem swej pracy nad nami w Wolnej już Ojczyźnie, dla której tyle pracował. Cześć gorącemu kapłanowi i patrjocie i pracownikowi nad ludem!

**Jeden z parafjan.**

## Czaple Wielkie.

Jest w Miechowskiej ziemi wieś, która zwie się Czaple Wielkie. Wieś z wyglądu wielka, położenie bardzo ładne. Wjeżdżamy we wieś i rozglądamy się zaciekawieni, żeby zobaczyć wszystko. Zaczynamy od szkoły, i na niej skończymy ten pierwszy opis naszych wrażeń. Szkoła, pomimo ładnego położenia, na pierwszy zaraz rzut oka przedstawia obraz zaniedbania. Wchód do niej praktykowany przez okno — a czystość może być porównaną z czystością stajni i to zaniedbanej. Ściany czarne — szafka z książkami rozbita — obrazu św. nie ma żadnego, a na podłodze błota naniesionego co najmniej przez rok. I jeżeli z wnętrza domu można poznać, jakim jest gospodarz — to zgadza się to zupełnie z żalami miejscowych gospodarzy. Nauczycielem jest bowiem p. W. Rachtan. Nie chcę napadać na jego osobę — lecz jako obywatel w imieniu 80 dzieci muszę zabrać głos i publicznie przedstawić rzeczywisty stan — jaki w tutejszej wiosce panuje. Nauka kuleje już pono od dwóch lat, a od stycznia b. r. zupełnie ustała. P. Rachtan, według pogłosek, bawi się na urlopie — i leczy swe zdrowie, bawiąc się w politykę. Dlatego pytam się p. nauczyciela, czy długo jeszcze myśli tak uczyć, jak dotychczas? Jeśli bowiem jest rzeczywiście chorym, to zwracamy się do inspektora szkolnego w Miechowie z oświadczeniem, że jest rzeczą niedopuszczalną tak zaniedbywać placówki szkolne z powodu choroby jednego człowieka. Jeśli jest chorym, dać mu co się dać powinno — lecz nie ogołacać szkoły i pozbawiać 80 dzieci pracy nad sobą.

Do Ministerstwa Oświaty zwracamy się z zapytaniem, czy jest mu rzeczą wiadomą, że nauczyciel p. Rachtan, urlopowany z powodu złego stanu zdrowia, nie jest zastąpionym — dalej, czy nie zechciałoby wysłać swego delegata do Czapel Wielkich, któryby skonstatował na miejscu, że do szkoły oknem się wchodzi, że szkoła jest stajnią — a nie placówką kultury i niszczeje pomału.

Włościanom tamtejszym, którzy niejednokrotnie bezowocnie zwracali się do Inspektoratu szkolnego w Miechowie, zasyłamy jak najszczersze słowa otuchy i życzenia, aby energicznie domagali się swych praw. Wyzwolenie ludu nastąpi nie przez wprowadzanie kościołów narodowych, lecz przez pracę uświadamiającą.

**Przejezdny.**

## Brzyska, pow. Jasło.

W „Przyjacielu Ludu“ z dnia 7 maja b. r. nr. 19, pojawiła się korespondencja z Jasielskiego, a rozpoczynająca się słowami: „przegrana ks. kanonika Hołowińskiego przy wyborach do Komitetu parafjalnego w Brzyskach“.

Cała treść wspomnianej korespondencji, to jedno podłe oszczerstwo rzucone na ks. kan. Hołowińskiego, który jest nie na rękę pewnym jednostkom demagogicznie usposobionym. Ks. kan. Hołowiński swoją pracą w kościele, jak i po za kościołem zyskał sobie powszechne uznanie całej parafji. Dlatego my parafjanie w imię sprawiedliwości prostujemy oszczerczą napaść w „Przyjacielu Ludu“, jako nieprawdziwą i oświadczamy:

1) nieprawdą jest, że ks. kan. Hołowiński agitował po parafji, natomiast prawdą jest, że poseł Madej to czynił przy pomocy ludzi przez niego otumanionych, jak np. Maciej Byś z Lipnicy dolnej; 2) nieprawdą jest, jakoby ks. Hołowiński niszczył majątek parafjalny, gdyż stwierdzamy, że wszystko jest w porządku jak najlepszym; 3) posłowi Madejowi wyrażamy ubolewanie, że podobną robotą chce mącić stosunek parafjan do swego proboszcza, a za dotychczasową jego pracę swe oburzenie i pogardę. 4) Naszemu kochanemu ks. proboszczowi kan. Hołowińskiemu wyrażamy naszą wdzięczność, uznanie i cześć za dotychczasową pracę wśród nas.

**Stanisław Jurkowski, Michał Gaboński, Franciszek Siła i Wojciech Bachnowski.**

---

# KRONIKA.

**MILJONÓWKA.** Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 1,054.599 sprzedany do Poznania. W ubiegłym tygodniu miljonówkę wygrał jeden z banków belgijskich.

**KURS DLA PISARZY GMIN WIEJSKICH** urządza Tymczasowy Wydział Samorządowy w czasie od 1 października do 24 grudnia 1922. Pierwszeństwo w przyjęciu przysługuje inwalidom wojskowym. Podania o przyjęcia należy wnosić na ręce właściwego Wydziału powiatowego.

**ZIELONA MIĘDZYNARODÓWKA.** P. Witos — jak pisze „Gwiazda Polski“ — zazdrości socjalistom czerwonej międzynarodówki, i pragnie z bułgarskim „witosikiem“, Stambulińskim stworzyć „zieloną“ międzynarodówkę chłopaką. W tym celu pojechał razem z p. Dąbskim w końcu maja do Bułgarji, gdzie byli także goście ukraińscy i niemieccy. Na zjeździe tym uchwalono: bezwzględną walkę z inteligencją i mieszczaństwem, bezwzględną i krwawą walkę z obecnymi rządami, ugodowość w stosunku do komunistów. Dodać należy, że udział p. Witosa w zjeździe bułgarskim szkodzi nam w polityce międzynarodowej, gdyż Bułgarzy uważani są przez naszych przyjaciół Jugosłowian (Serbja) za wrogów, z którymi Polacy nie powinni się bratać.

**NOWE WYDAWNICTWA.** „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“. Ks. Dr. Wrzoł Ludwik: „Prawda o wiedzy tajemnej“ (8° str. 48), cena 250 mk. Ks. Tomanek Rudolf: „Kościół cierpiący“ (8° str. 320), 1 egz. brosz. 1.200 mk., w oprawie 2.000 mk. Ks. Tomanek Rudolf: „Nabożeństwo liturgiczne przy pogrzebach dorosłych i dzieci“ po łacinie i po polsku (8° str. 63), 1 egz. 250 mk. Krząszcz Walenty: „Janek“, powieść z czasów przełomowych na Śląsku Cieszyńskim (12° str. 144), 1 egz. 250 mk. — Do nabycia w Sklepie „Dziedzictwa“, Cieszyn, ul. Szersznika 9.

**KURS DRAMATYCZNY DLA KIEROWNIKÓW TEATRÓW LUDOWYCH** urządza Lwowski Związek Teatrów i Chórów włościańskich w Krośnie od 10 do 22 lipca b. r. Na kurs przyjęci zostaną przedewszystkiem pracownicy oświatowi powiatów: krośnieńskiego, jasielskiego, brzozowskiego i sanockiego. Uczestnicy otrzymują bezpłatne pomieszczenie (poduszkę, koc i prześcieradło należy przywieść ze sobą). Wykłady odbywać się będą codziennie od godziny 8 do 2.

Zgłoszenia pisemne przysyłać należy do Delegatury Związków Teatrów i chórów włościańskich w Krośnie (gmach Rady powiatowej) do 5 lipca b. r., która udzieli również bliższych informacyj.

**ZWIERZCHNOŚĆ GMINY RUDKI** nadesłała na ręce posła Dra Matakiewicza następujące pismo: Do Jaśnie Wielmożnego Pana Posła Antoniego Matakiewicza. Zasyłamy serdeczne podziękowanie mieszkańców gminy Rudki za pomoc biednej ludności i pamięć o niej. Z poważaniem Wojciech Padło, wójt, S. Bysiek, sekretarz.

**POŻARY LASÓW.** W ciągu ostatnich dziesięciu dni zanotowano w różnych punktach powiatu wileńskiego trzy pożary lasów z powodu podpalenia. Dwa z nich należą do osób prywatnych, trzeci jest rządowy.

**POŻAR POD PRZEMYŚLEM.** W Niebrybcach pod Przemyślem zniszczył onegdaj pożar magazyn, folwark z całym inwentarzem i cegielnią. Szkoda wynosi około 100 miljonów marek.

**TRĄBA POWIETRZNA POD SIERADZEM.** Z Sieradza donoszą o strasznych burzach, jakie w ostatnich dniach nawiedziły tamtejszą okolicę. W czasie burz pojawiła się trąba powietrzna, która uniosła rozbite na pastwisku namioty tak dalece, że ich dotychczas nie znaleziono. Również wichura uniosła wozy z końmi, których także dotąd nie odnaleziono. Stare drzewa na szosie do Widawy zostały powyrywane i uniesione. Wichura pozrywała dachy z domów i powywracała całe domostwa. Straty olbrzymie.

**OLBRZYMIE GRADY.** Olbrzymie szkody wyrządził grad w miejscowościach: Trzcinica, Aniołce i Ignacówce powiatu kępińskiego. Żyto zostało połamane, a spływająca woda wymyła kartofle z roli. Gradowi towarzyszył huragan, który połamał bardzo wiele drzew. Miejscami grad leżał na grubości kilku centymetrów przez kilka godzin.

**SKAZANIE NA ŚMIERĆ DWÓCH GOSPODARZY ROLNYCH.** Przed sądem przysięgłych we Lwowie odbyła się rozprawa przeciw dwom rolnikom ze Szczerca koło Niemirowa: Wojciechowi Drozdowskiemu liczącemu lat 30 i Józefowi Mazurkowi liczącemu lat 25, którzy w pierwszych dniach lutego b. r. zamordowali w lesie niejakiego Andrzeja Rebecha i zrabowali 19.000 mk., jakie miał przy sobie. Morderstwo było dokonane z premedytacją. Zbrodniarze, którzy żyli w przyjaźni z Rebechem, poradzili mu, aby poszedł do wróżki dla dowiedzenia się, czy wygra prowadzony proces i ofiarowali się towarzyszyć mu. Gdy byli już za wsią, spoczęli w lesie i tam rozbili Rebechowi głowę siekierą, przyniesioną przez jednego z nich pod sukmaną.

Obu skazano na śmierć przez powieszenie.

**PIES PRZYCZYNĄ NAGŁEJ ŚMIERCI.** Onegdaj zmarł nagle na udar serca Henryk Rothwein, właściciel restauracji przy ul. Długiej w Krakowie. Śmierć jego nastąpiła wśród szczególnych okoliczności: Według informacji urzędu śledczego, oprawca miejski przybył do mieszkania Rothweina z kartą służbową z Magistratu krakowskiego, celem zabrania wściekłego psa, będącego własnością Rothweina. W czasie chwytania psa, Rothwein zirytował się tak silnie, że zemdlony upadł na ziemię i przed przybyciem lekarza Pogotowia ratunkowego życie zakończył.

**KARA ŚMIERCI.** Przez dwa tygodnie ciągnęła się w wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie sprawa kap. inż. Henryka Terka, oskarżonego o uprawianie systematycznie szpiegostwa na rzecz obcego państwa i o sprzeniewierzenie 15 miljonów marek przy pomocy rafinowanej akcji z fałszywemi zapotrzebowaniami pieniężnemi Intendentury D. O. K. Kielce. Rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Sąd wojskowy, po wysłuchaniu licznych świadków, uznał oskarżenie za udowodnione i skazał kpt. Terka na pozbawienie stopnia oficerskiego i na karę śmierci przez rozstrzelanie.

**STRZELANIE Z KLUCZA.** We wsi Ryczowie w powiecie olkuskim zdarzył się w sobotę wielkanocną wypadek, który jest przestrogą dla wszystkich. Chłopiec 13-letni dostał dynamitu od robotników, którzy pracują w kopalni węgla i nadto kupił sobie kalichlorku. Nabił tem klucz i poszedł na rezurekcję do kościoła w Pilicy. Uszedłszy ze dwie wiorsty, chciał wystrzelić na wiwat i uderzył kluczem o kamień,

Nastąpił wystrzał, ale przy tem klucz rozleciał się na kawałki i poranił chłopca w głowę. Chłopiec wrócił do domu cały krwią zbroczony i po czterech godzinach życie zakończył.

DOM ZBUDOWANY W CIĄGU DNIA. W Warszawie dokonano niezwykle ciekawego doświadczenia budowlanego, celem stwierdzenia praktycznie, jakiego czasu potrzeba na wzniesienie budowli. Doświadczenia tego dokonano na parceli za rogatką Jerozolimską. Poprzedniego dnia zaproszona komisja rzeczoznawców o godzinie 7 wieczorem stwierdziła duży obszar 22.000 łokci kwadratowych, zawalony kupą gruzów, gdzie następnego dnia udała się komisja rzeczoznawców i przedstawiciele świata przemysłu i prasy. Roboty podjęto o godz. 6 rano oczyszczaniem terenu i zwózką materyałów. Wieczorem tegoż samego dnia stwierdzono, że w przeciągu jednego dnia dokonano: wybudowania ogrodzenia parkanem na 8 metry wysokim, na przestrzeni 18.000 łokci kwadratowych z bramą wjazdową i furtką na słupach murowanych. Cała zagroda obejmuje dom o dwóch mieszkaniach z kantorem, kryty dachówką, stajnie na 6 koni, szopę drewnianą i ustępy. Wzniesienie tego zabudowania wywołało tak niezwykłe zdumienie, że przed budową zgromadził się kilkutysięczny tłum, nie wierząc własnym oczom. Robotnicy wracający z okolicy po pracy, bladzili, nie mogąc się zorjentować w sytuacji. Wieczorem po wzniesieniu budowli spisano protokół w urządzonym już zupełnie kantorze i urządzono poczęstunek dla robotników. W piecach płonął żywy ogień.

AKADEMIK BEZ SPODNI. Zabawna, ale i niemiła przygoda spotkała w Warszawie akademika Mikołaja Kołodzieja. Wezwał on do swego mieszkania cygankę, aby mu postawiła kabałę. Wróżka kazała mu przynieść wszystkie posiadane w domu pieniądze i spodnie, a wówczas powie mu „coś ważnego". Po spełnieniu polecenia cyganka kazała studentowi odwrócić się tyłem, co też uczynił. Gdy po chwili Kołodziej odwrócił się, ujrzał na stole paczkę owiniętą w papier. Cyganka wskazując na ową paczkę, oświadczyła, że zawiera ona spodnie i pieniądze, przyczem paczkę można rozwinąć dopiero po jej wyjściu, inaczej przepowiednia się nie spełni. Wychodząc „wróżka" oświadczyła, że „idzie na rozstajne drogi, aby od niego nieszczęście odwrócić". W kilka minut po wyjściu cyganki rozwinął paczkę i stwierdził, że padł ofiarą podstępnej kradzieży, gdyż zamiast swoich 23.000 mkp. i pary spodni wartości 20.000 mkp., znalazł tylko... starą szmatę.

ŻYDOWSKA UCZCIWOŚĆ. U żydów liczba „18" jest święta. Gdy żyd zrobi jaki pomyślny interes, składa w bożnicy ofiarę do skrzynki. Ofiara składa się z „18" monet. Za mały geszeft „18", za lepszy interes dwa, trzy i cztery razy po „18". Otóż w Łomży zdarzył się na tem tle ciekawy wypadek. Pewnej nocy skradziono ze skrzynki wszystkie ofiarne pieniądze. Rano, gdy spostrzeżono kradzież, podjęto w bożnicy wielki hałas. Rabin chciał na złodzieja rzucić klątwę (chejrym), lecz inni żydzi bronili złodzieja, że on nie winien, to bowiem jest jego żech, tak dobry, jak każdy inny i choć on w bożnicy zrabował skrzynkę, ale w niej zostawił ofiarę dwa razy po „18" marek, jest więc w zupełnym porządku; winni zaś są ci, co źle pilnowali. Większością zatem głosów uwolniono złodzieja od klątwy.

UPRZYWILEJOWANI. Ministerstwo spraw wojskowych poleciło DOGenom urlopować wszystkich żołnierzy wyznania mojżeszowego w czasie żydowskich Zielonych Świąt. Gorzej się dzieje nie żydom, bo bardzo wielu musiało przepędzić święta Wielkanocne w koszarach. Szkoda naprawdę wielka, że także wszystkim żołnierzom nie żydom nie udzielono urlopu świątecznego w czasie katolickich Zielonych Świąt, ewentualnie w kilku partjach bezpośrednio po Świętach.

ILU ŻYDÓW ZGINĘŁO W CZASIE WOJNY? Jak donosi „Tagblatt" z dnia 1 czerwca, żydzi francuscy stawiają w Paryżu wspaniały pomnik dla żydów poległych we Francji w czasie wojny światowej. Ogółem zginęło tam 700 żydów. Naprawdę wielkie jest poświęcenie narodu żydowskiego.

WYWÓZ SREBRA I KOSZTOWNOŚCI DO NIEMIEC. Policja lwowska zwróciła uwagę na masowy wywóz szlachetnego kruszcu i drogich kamieni ze Lwowa na Zachód. Szczególnie obfity połów miała patrol policyjna onegdaj. W pociągu między Przemyślem a Rzeszowem znaleziono przy rewizji na jakie trzy miljony marek brylantów, tudzież cztery paczki srebra w sztabach o wadze przeszło 20 kilogramów. Znaleziono też masę obcej waluty. Jeden z handlarzy miał zaszytych w naramienniku około 40.000 marek niemieckich.

Szmuglerze srebra i brylantów tłómaczyli, że wiozą je do Warszawy. Jest jednak rzeczą aż nazbyt oczywistą, że cenny ten towar miał za miejsce przeznaczenia Niemcy, gdzie się na tem zarabia miljonowe sumy. Znalezione srebro skonfiskowano.

Nie trzeba dodawać, że szmuglerami są przeważnie żydzi, a te brylanty i kosztowności pochodzą zapewne ze zrabowanych w Rosji kościołów katolickich.

KATASTROFA KOLEJOWA. Pociąg pospieszny z Gracu, dążący do Wiednia, wykoleił się we środę przed południem. Lokomotywa i 6 wagonów spadły z nasypu do rowu o głębokości 10 metrów. Dotychczas wydobyto 6 zabitych, 40 zaś ciężko rannych. Między ofiarami znajduje się także żona niemieckiego posła w Budapeszcie bar. Reitzensteinowa.

DŁUGI NIEMIECKIE. W dniu 20 z. m. bieżące długi wynosiły 271,935,165.000 mk. niem., t. j. wzrosły od dnia 1 kwietnia 1921 roku o 106,588,978.000 mk.

LUDOŻERSTWO W ROSJI. Aj. wschodnia donosi z Moskwy: Podczas ostatniej sesji „Wciku", delegat Udow składał sprawozdanie z podróży po guberniach samarskiej i saratowskiej. W sprawozdaniu swojem stwierdził on rozwinięte w straszny sposób ludożerstwo. W jednym tylko powiecie buzułukowskim zanotowano 100 wypadków ludożerstwa. To samo dzieje się w powiecie pokrowskim. W domach dla obłąkanych, gdzie zamykają ludożerców, dzieją się straszne sceny, ludzie pożerają się wzajemnie. Połowa ludzi, znajdujących się w domu dla obłąkanych, uległa pożarciu.

ARESZTOWANIE METR. CIEPLAKA. Bolszewicy aresztowali w Piotrogrodzie metropolitę rzymsko-katolickiego, księdza Cieplaka. Jak się dowiaduje „Kuryer warszawski", Watykan zainterwenjował jednak u rządu sowieckiego w sprawie tego aresztowania, domagając się natychmiastowego wypuszczenia go na wolność.

PRZEŚLADOWANIE KSIĘŻY W ROSJI. Prześladowanie religijne w Rosji wzmaga się. Na 11 księży, obwinionych o opór władzy przy konfiskacie majątku kościelnego, 5 rozstrzelano, reszta skazana na roboty ciężkie.

AMERYKA WSTRZYMUJE WYSYŁKI ŻYWNOŚCI DO ROSJI. Według „New Jork Herald'a" postanowił prezydent Harding zaniechać wysyłki środków żywności dla głodujących w Rosji, albowiem środki te były sprzeniewierzane przez komunistów.

WYPADKI W BAKU. Wiadomość, że bolszewicy zawarli w Genui z kapitalistami zagranicznymi wszelkiego rodzaju umowy, co do eksploatacji nafty, wywołała w Baku wielkie niezadowolenie wśród ludności robotniczej. Wskutek tego podpalono i zniszczono 60 zbiorników nafty. Rozrzucono odozwy, które zapowiadają, że wszystkie tereny naftowe zostaną w ten sposób zniszczone, jeśli bolszewicy nie opuszczą kraju. Rząd sowiecki dokonał z tego powodu licznych aresztowań i rozstrzelał kilkunastu sprawców rozruchów.

NARADY BISKUPÓW PRAWOSŁAWNYCH W POLSCE. W ubiegły wtorek odbyły się w Warszawie narady Związku biskupów prawosławnych dla spraw związanych z organizacją Kościoła prawosławnego w Polsce.

PORTO W ROSJI. Sowiecka taryfa pocztowa została znacznie podniesiona. Opłata od 50 gramowego listu wynosi 30.000 rubli, 50.000 rubli kosztuje słowo w telegramie. Opłata za prywatne aparaty telefoniczne wynosi 75 miljonów rubli rocznie.

ŚMIERĆ GŁODOWA MILJONÓW LUDZI. Ufa, olbrzymia tafla stepowa, zamieszkana przeważnie przez Baszkirów, jest jednem cmentarzyskiem. Z braku miejsca chowa się trupy we wspólnych grobach na polu. Od lutego pochowano w Ufie około 50.000 dorosłych, w jednym tylko tygodniu pochowano 6.000 dzieci. Trupy przysypuje się trochę ziemią i śniegiem. Obecnie zarzucono i ten zwyczaj z powodu zbyt wielkiej liczby pogrzebów. Olbrzymie psy o dzikich oczach włóczą się po polach, by wyciągać reszki trupów. Dziennie w Ufie umiera 200 do 300 ludzi. Zmarłych wożą masami do pola. — Trupy są przeważnie nagie, gdyż tłum po drodze zdziera resztki odzienia. Lud jest najzupełniej bezradny. Masy chłopstwa uciekają ze wsi, nie wiedząc dokąd i dlaczego. Podobnie rozpaczliwy stan panuje na całym Uralu i Ukrainie i śmiało można powiedzieć, że 20 do 25 miljonów ludzi czeka niechybna śmierć, gdyż na razie wszelka pomoc jest niemożliwa.

POSUCHA I BURZE WE FRANCYI. Dwa tygodnie posuchy, przerywane silnemi burzami, wyrządziły znaczne szkody w rolnictwie i winnicach francuskich. W miejscowościach Perpignan ofiarą padły duże winnice.

UPAŁY POWODEM WYKOLEJEŃ POCIĄGÓW. Upały tak dalece wpływają we Francji na rozkręcanie się szyn, że w kilku punktach wydarzyły się już katastrofy kolejowe z powodu wykolejeń. Dotychczas katastrofy te odbyły się bez większych strat w ludziach.

GWAŁTOWNA BURZA W AMERYCE. Pat donosi z Nowego Jorku: Gwałtowna burza szalała w poniedziałek w okolicy miasta i przyprawiła o śmierć około 50 osób, które łowiły ryby w małych łodziach. Łodzie te zatonęły. Wicher oderwał część wielkiego koła w parku Brevn i rzucił je na cieśninę Long Island, gdzie skutkiem tego zginęło 5 osób.

KRAJ BEZ ZBRODNI. W zeszłym tygodniu odbyła się kadencja sądowa w Tenderden, w hrabstwie Kent. Sesja trwała tylko 5 minut, ponieważ nie było ani jednego oskarżenia. Ale nietylko tym razem, już od trzech kadencji niema żadnej sprawy na wokandzie i sąd również prędko kończy czynności. W tej błogosławionej okolicy już od dziesięciu lat żadna zbrodnia nie była sądzona.

UCIECZKA TYGRYSA W CYRKU. W Kopenhadze, stolicy Danji, podczas przedstawienia w cyrku, jeden z tygrysów pokazującego sztuki pogromcy zwierząt Bentila — zdołał wyminąć się z klatki i przesadziwszy ogromnymi skokami ogrodzenie, wpadł między publiczność, a potem na wzniesienie dla orkiestry. Można sobie wyobrazić straszny popłoch wśród widzów. Wszyscy rzucili się do wyjścia, obeszło się jednak bez cięższych wypadków. Po opróżnieniu cyrku udało się pogromcy zapędzić znów zwierzę do klatki.

AUSTRJA WYDZIERŻAWIA FABRYKI. Fabryka amunicji w Wellersdorfie została oddaną berlińskiemu towarzystwu elektrycznemu A. E. G. na lat 50, z 10-letnią opcją. Według oświadczenia kanclerza Seipla, zmniejszy się przez to deficyt budżetu austrjackiego o 15 miljardów koron.

ZJAZD MASOŃSKI W LOZANNIE. Ajencja wschodnia donosi, że w Lozannie odbywa się międzynarodowy zjazd masoński. Zjeżdżają najwyżsi dygnitarze ze wszystkich lóż masońskich całego świata, 200 przedstawicieli 26 narodów.

EPIDEMJA CZKAWKI W PARYŻU. W Paryżu znów wybuchła epidemja czkawki i lokarze są wprost oblegani przez chorych na tę chorobę pacjentów. Na szczęście choroba ta jest tym razem nieprzyjemna, aniżeli niebezpieczna, ale zachodzą wypadki, że chorych trzeba umieszczać w szpitalach. Epidemja czkawki wystąpiła poraz pierwszy w większych rozmiarach w roku 1919 w Austrji. Tego rodzaju epidemje trwają zazwyczaj kilka tygodni i nikną w sposób taksamo zagadkowy jak przyszły.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE. 16 czerwca. Owies 17.200 Mk, łubin niebieski 7.800 Mk, mąka pszenna 90% 21.200 Mk, jęczmienna 14.000, 14.500, 14.600 Mk, kasza jęczmienna 24.400 Mk. (Za 100 kg. wagonowo).

Giełda pieniężna z dnia 19 czerwca b. r.: Dolary 4250; franki franc. 370; marki niem. 13 mk. 30 fen.; korony austr. 32 fen., węgierskie 4 mk. 50 fen.; duńskie 930 mk.; funty szt. 19.000 mk.

## Humor i satyra.

W SĄDZIE

Pewien człowiek jest oskarżony o to, że uderzył swą żonę.

Sędzia: — Jak można bić własną żonę?

Oskarżony: — A zna pan sędzia moją żonę?

Sędzia: — Nie!

Oskarżony: — No, to niech pan nic nie gada!

## Odpowiedzi Administracji.

Ksiądz prałat Dutkiewicz, Tarnów. Prenumerata wyrównana do końca b. r. **Hartman, Stara sól.** Na kwartał b. r. zostało 280 Mk. **Klemens Piergies, Zawoja.** Tygodnik wysyłamy regularnie co tydzień od 15 maja b. r. **Wilkowiska, p. Tymbark.** Rachunku podać nie możemy, gdyż w korespondencji nie ma podanego nazwiska komu? **Andrzej Wiktor, Woźniki.** Prenumerata zapłacona do końca b. r. — na rok następny zostało 240 Mk. **Juljan Jacobi, Tarnów.** Prenumerata wyrównana do końca b. r.

SS. Służebniczki — Kędzierzawce — Tygodnik co tydzień regularnie wysyłamy.

„S“ — prenumerata za II. półrocze wynosi 780 Mk. illustracji nie będzie.



Redaktor naczelny: Ks. Franciszek Mirek. Odpow. redaktor: Adam Seweryn. — Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud katolicki“ Stow. zarej. Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.